

# Karla nie maszeruje

**Łukasz Kaczyński: - Spotykamy się na początku grudnia, premierę „Nocy Helvera” poprzedziły dotąd trzy pokazy przedpremierowe. Bez premierowych trąb, fety i stresu. Prosta, kameralna, może intymna sytuacja. Wy coś ofiarujecie - odsłanianie elementy swej pracy, widzowie odpowiadają reakcjami, a przede wszystkim - przychodzą. Tej premiery mogłoby nawet nie być.**

Milena Lisiecka: - Mogłoby to się dalej tak toczyć, bez nagłośnienia, premiery, recenzji. Ciekawe, co by z tego wyszło. W tym tekście, w tym spektaklu jest coś takiego, że, moim zdaniem, intymne spotkanie jest dla niego najważniejsze.

## **Czym dla was są takie pokazy?**

- Każda pierwsza konfrontacja z widownią jest właściwie premierą dla spektaklu. Ale nikt jej nie ocenia. Czujemy jednak reakcję widzów, czy współodczuwają z nami, czy dostrzegają jakieś słabe punkty, czy nie powinniśmy inaczej rozłożyć napięć. To nieustający proces. Ja niespecjalnie przepadam za premierami, mogłoby ich nie być, próby zaś mogłyby trwać wiecznie.

## **Ta publiczność jest inna od premierowej, nawet popremierowej?**

- Jest inna. Na premiery przychodzi dość szczególna publiczność, koledzy, recenzenci. Często mówi się, że premiery się nie udają, że my, aktorzy, gramy inaczej, bo paraliżuje nas stres. Bywa, że zamiast dialogować, zaczynamy walczyć o siebie i swoje role. To swego rodzaju egzamin, a ocena (recenzje) idzie w świat. Choć każdego innego wieczoru też jesteśmy poddawani ocenie. Widzowie rozmawiają o spektaklu, często ich opinie do nas docierają, a gdy są trafne, możemy je rozważyć i dokonać ewentualnych zmian w przedstawieniu.

## **Dziś nie wiemy, czy coś zmieni się w „Nocy Helvera”, ale co zmieniło się dotąd?**

- Od drugiego pokazu zmieniła się muzyka. Początkowo wykorzystywaliśmy tylko dwa utwory muzyczne, resztę stanowiła cisza, co bardzo lubiłam. Dla mnie milczenie między Karłą i Helverem też było muzyką. Nie wiem, czy wrócimy do pierwotnej wersji.

**Te pokazy wyszły naturalnie? Mam wrażenie, że wykonaliście sporo działań interpretacyjnych na tekście. Relację matka - syn zastąpiła żona - mąż; to już nie jest krew z krwi, ale osoby związane umową społeczną. Nagromadzenie obiektów w scenografii mieszkania przekracza realizm, ekspresja wnętrza postaci i ocena świata. Tę polifoniczność spektaklu trzeba by było sprawdzić.**

- W wielu teatrach odbywają się pokazy przedpremierowe. U nas nie zdarza się to zbyt często, ale to, że możemy być w procesie, będzie, mam nadzieję, korzystne. Jeśli chodzi o polifonię przedstawienia, są w nim dwa równoległe wątki: relacja między Karłą i Helverem, ich życie i rozrachunek z przeszłością, oraz wątek zagrożenia przemocą, systemową nienawiścią, czemu ulega Helver. Dlaczego oni wracają do przeszłości? Czy to strach przed tym, co naciera z zewnątrz i doprowadza ich do skrajnych zachowań? Sam pomysł na zmianę relacji między postaciami powstał dość szybko, na próbach czytanych. Może pierwotny układ wydał się nam zbyt bajkowy, dziś zbyt naciągany, a ten nowy pozwala więcej powiedzieć o kształcie powiązań społecznych? Potem była praca nad tekstem, bo rola Helvera jest napisana trochę tak, jakby był niepełnosprawnym dzieckiem, co

odzwierciedla się w jego języku. Mariusz Słupiński wykonał kawał dobrej roboty, by ten tekst brzmiał przekonująco, wygłaszany przez dorosłego człowieka.

**Ale gdy Helver wraca do domu z ulicy, gdzie bije się bliżej nieokreślonych „ścierwusów”, jest podekscytowany jak chłopięcą przygodą z militarzami w tle. Jest też stale zanurzony w przeszłości, nie tylko w historii wojny, także we własnej - kogoś, kto nie spełnił się w dzieciństwie...**

- ... i nie do końca spełnił się w życiu, więc sobie to rekompensuje. Odbyłam po spektaklu ciekawą rozmowę z czeskim reżyserem, który przyjechał nas obejrzeć. Powiedział, że zafascynowało go, iż można czytać postać Helvera i przez męża, i przez dziecko, gdyż jego związek z Karłą nie jest domknięty. Reżyserka zostawia widzowi swobodę interpretacji. Buduje postacie tak, że, wychodząc poza codzienne relacje psychologiczne, stają się wyrazicielami pewnych szerszych wartości.

Dalszy ciąg wywiadu można przeczytać w styczniowym „Kalejdoskopie” - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu):  
[https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSef9uNO1G6RKt-b4HEX\\_KIB8o](https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSef9uNO1G6RKt-b4HEX_KIB8o)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych:  
<https://soundcloud.com/user-673739052>